

# Poetyckie ślady w domowym archiwum Juliana Przybosia

Agnieszka Kwiatkowska

Publikacja finansowana  
w ramach programu Ministra  
Nauki i Szkolnictwa Wyż-  
szego pod nazwą „Narodowy  
Program Rozwoju Humani-  
styki” w latach 2015–2018,  
0059/NPRH4/H1b/83/2015,  
*Julian Przybóś – edycja  
tekstów rozproszonych i nie-  
publikowanych.*

W warszawskim mieszkaniu Juliana Przybosia i Danuty Kuli zachowało się kilkadziesiąt teczek wypełnionych maszynopisami, rękopisami, korespondencją, wycinkami z prasy, programami konferencji i zaproszeniami na kulturalno-literackie uroczystości, nierzadko opatrzonymi dopiskami poety. Większość znajdujących się tu prac to utwory wydane drukiem. Pokreślonym rękopisom towarzyszą maszynopisy, na które naniesiono ostatnie poprawki przed oddaniem tekstu do edycji. Tradycyjne potraktowanie archiwaliów pieczołowicie przechowywanych przez żonę poety nie wniosłoby wiele nowego do przybosiologii. Może warto omówić co bardziej spektakularne skreślenia w rękopisach, zrekonstruować kolejne wersje poszczególnych utworów, aczkolwiek nie różnią się one od siebie w sposób znaczący. Archiwum jest jednak również świadectwem życia poety i dokumentem epoki. Kolejne teczki pełne błahych, dotyczących codzienności zapisków, kartek z kalendarzy, pocztówek i notatek przynoszą bezmiar trudnego do rozszyfrowania i przebadania materiału, wartościowego nie tylko w wymiarze literackim czy językowym, ale też materialnym. Istotny wydaje się zarówno rodzaj papieru czy kolor atramentu, jak i stan kartki (niekiedy noszącej ślady wielokrotnego składania i rozkładania, jakby poeta często zaglądał do sporządzonych notatek), staranność lub pośpiech widoczny w charakterze pisma lub wykorzystanie wolnego miejsca na marginesach okolicznościowych druków. Materialna wartość dokumentów zachowanych w archiwum podczas publikacji w dużym stopniu

ulega zatraceniu. Tekst notatek można oczywiście opracować edytorsko, opatrzyć szeregiem komentarzy, podać informacje dotyczące kształtu znaleziska. Jednak w przypadku obiektów, w których słowo nie odgrywa pierwszoplanowego charakteru, edycja taka wydaje się przedsięwzięciem chybionym, ponieważ pozwala tylko po części uchwycić szczególny charakter badanych źródeł, zachować go i przekazać ewentualnemu odbiorcy.

### W archiwalnej szafie: poźółkłe papiery

Na przykład na jednej, poźółkłej dziś kartce maszynowego papieru marnej jakości pojawiają się obok siebie: wiersz Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej *Barwy narodowe*, pospiesznie naszkicowany rysunek świerkowego lasu, tajemnicze formuły „przez bezpieczniki – wyłącznik, wyłączenie / prąd uchybowy zabija / energetyka” (lityry „b” w słowach „uchybowy” i „bezpieczniki” łączy narysowana strzałka – to graficzne zaznaczenie konsonansu przemawia za poetyckim charakterem pozornie abstrakcyjnych sformułowań, zaczerpniętych z fascynującej Przybosia nauki o elektryczności) oraz dane zupełnie pozbawione funkcji poetyckiej: „Stefan Moszkowicz / 654–81 / pracownia kraw. męska”. Telefon krawca Moszkowicza, refleksje o bezpiecznikach i liryczne wersy Pawlikowskiej zapisano takim samym długopisem<sup>1</sup>. Tworzą one zadziwiający – choć bez wątplenia przypadkowy – artefakt i są świadectwem życia poety. Kartka formatu A4, najwyraźniej wielokrotnie składana, jest przetarta na zgięciach i ma podniszczone narożniki, jak gdyby była noszona w portfelu lub w teczce, niedbale wetknięta pomiędzy inne papiery.

W archiwum znajduje się też kartka z kalendarza (właściwie oddarty fragment kartki o nierównych, obszarpanych brzegach, na dolnym marginesie widnieje data „30 wrzesień / 1 październik 1967”, poz. II151), na której zanotowano termin wizyty u dentysty oraz informację na temat magicznego miecza z mitologii nordyckiej. Zapiski brzmią: „dentystka / wtorek 17–19 / czwartek 12–14 / Tyrfing – magiczny miecz / którym Heidrek naciera na Odyna”. Dlaczego poeta postanowił wydrzeć i zachować pół stronicę? Można przypuszczać, że zadecydowała o tym raczej notatka dotycząca mitologicznego pojedynku niż

grafik stomatologicznych zabiegów. Może planował wykorzystać te dane w swojej twórczości, uczynić je tworzywem metafory? Obie informacje zanotowano jednak takim samym kolorem tuszu, nie pozostawiając pomiędzy nimi światła ani odstępu, nie wykorzystując miejsca dostępnego na kartce. Trudno przypuszczać, aby opis Tyrfinga stanowił szczególny komentarz do planowanej wizyty u dentystki (przerażającej jak śmiercionośna broń czy posługującej się narzędziami podobnymi może do zakłętego miecza), ale zestawienie obu zapisów nosi znamiona niezamierzonego komizmu. Notatka ta nie byłaby warta uwagi, gdyby nie fakt, że ma ona swego rodzaju ciąg dalszy – zapiski poczynione bezpośrednio po zabiegu stomatologicznym, jeszcze w dentystycznej poczekalni lub już w domu, kiedy nieco zakrwawiony poeta z ustami wypchanymi ligniną po resekcji dwóch zębów nie może mówić, więc – jak można przypuszczać – sięga do kieszeni czy aktówki, wyciąga pierwszą z brzegu niepotrzebną kartkę i pisze zwięzły komunikat, informując bliskich o swoim samopoczuciu:

„dentystka chciała wyrwać tylko jeden – pytała czy się dobrze czuję, ale ja ho! ho! Kozak rwij dwa! jestem bez mostka po 6 tygodniach – generalny remont w środku gęby, tak jak teraz na zewnątrz gęby  
Uważaj, skoro ja teraz dostałem z drugiej strony w pysk względnie w mordę – żeby się tobie Ty naczynia połączone nie stało!  
szczerzę już trzeci ząb  
na prawo  
Mam tu siedzieć do 12.15 z tamponem potem sprawdzi!  
No, pozbyłem się i nie muszę tu drugi raz jechać  
Tylko gryźć nie ma czym – i kazała tylko chłodne!  
za dwie godziny  
zdreńtwiała  
boleć będzie potem!”  
(poz. II144).

Kolejne frazy wydają się elementami dialogu tylko po części prowadzonego na piśmie – stanowią odpowiedzi na typowe w takiej sytuacji pytania (np. czy bardzo boli albo kiedy będzie można jeść) zadawane przez interlokutora. Pedantyczny zazwyczaj Przyboś w takiej sytuacji gardzi interpunkcją, redaguje swoje wypowiedzi eliptycznie, odpowiada zwięźle, pojedynczymi zwrotami.

Kartka, na której gryzmolił poeta, to zaproszenie na wieczór literacko-muzyczny *Pisarze swojej*

<sup>1</sup> Katalog domowego archiwum Juliana Przybosia, poz. I054. Katalog, opracowany w ramach prac grantowych, zostanie udostępniony na stronie internetowej wraz z dokumentami archiwum w 2018 r. W kolejnych przykładach oznaczenia pozycji w katalogu podaję w nawiasach w tekście głównym.

1860-1870  
 Miasto, masa, maszyna  
 1860-1870  
 Miasto, masa, maszyna  
 1860-1870  
 Miasto, masa, maszyna

Miasto, masa, maszyna - Peiper.

→ granodny manifest castr  
museli anglosa realizacja  
centro, poeci - ogromne...

Prezidentielnyj porządek wiebu w sztuce  
 realizuje się lenar. Wzrostu, nie poetycki  
 Ale u nas? Prester inerci, nie polru i dnie,  
<sup>na do pierji</sup>  
 kradatk mure - sprorozumnie clard... do z tej  
 pny. Prer moment mure driadec jetyk bawle,  
 jako kontrast, ale potem... staje się tylos  
 jarkym hanatou. Tak jak „paryz cudricanowici”  
 skauandy tois data wiezy ki... estradawo - seaty -  
 mentatue : o parhaty, o flesiv'cie i sp. ballady

ponawiaje dwa kl-tesa wazni stierowka si 9x porcupi  
 5000 mluciter, puzraczki polukow mceji o iter - 10. milionow  
 jakiz noszmacz puzarstow? nadbulowa wobbija ni wponot?

*stolicy* zaplanowany na 2 lutego 1970 roku z udziałem znanych i popularnych artystów: Zbigniewa Zapaświczka, Mieczysława Voita, Zdzisława Wardejna, Wojciecha Stockingera, Józefa Fryźlewicza, Andrzeja Fedorowicza, Józefa Duriasza, Danuty Nagórnej, Agnieszki Kossakowskiej. Zamaszyście podkreślone wersy „szczerzę już trzeci ząb / na prawo” przeplatają się z wycienieniem nazwisk aktorów. Czy w sformułowaniu, nie w pełni zrozumiałym w dosłownym odczytaniu, kryje się lingwistyczna gra związkami frazeologicznymi? Czy autor zapisków sugeruje, że na planowanym wieczorze trzeba będzie szczerzyć zęby w nieszczerym uśmiechu, zajmując miejsce w trzecim rzędzie po prawej stronie widowni? Czy to możliwe, aby treść przypadkowo wybranego zaproszenia skłoniła go do intelektualno-językowych żarcików w niewątpliwie realnej, nacechowanej somatycznymi odczuciami sytuacji? Nie sposób tego jednoznacznie rozstrzygnąć, a już na pewno trudno by to było zrobić wyłącznie na podstawie opisu szczególnego dokumentu, bez analizowania jego materialnej struktury. Na pewno zapiski są odzwierciedleniem pewnej niecierpliwości pacjenta. Przyboś chciałby uporządkować sprawy stomatologiczne jak najszybciej, najlepiej za jednym zamachem, decyduje się na podwójną resekcję, cieszy się, że nie musi drugi raz przyjeżdżać do gabinetu. Wiadomo jednak, że to nie koniec stomatologicznych przygód – czeka go wszak „remont generalny” i zapewne przysposobienie nowego mostka. Można też przypuszczać, że odwiedza dentystkę regularnie, a w procesie leczniczym nie widać końca. Co najmniej dwie wizyty umówione jesienią 1967 nie uchroniły poety przed bolesnym i długotrwałym leczeniem na początku roku 1970.

Wśród konkretnych, dosłownych komunikatów uwagę przykuwa apostrofa „Ty naczynia połączone” skierowana do Danuty Kuli. Wielce prawdopodobne, że to właśnie ona towarzyszy schorowanemu już wówczas Przybosiowi podczas wizyty u dentystki. Być może w lapidarnym, niemal pozbawionym interpunkcji zapisie kryje się sugestia, że kochankowie, jak naczynia połączone, wspólnie reagują na przypływ odczuć, wrażeń, emocji. Doświadczenia sensualne dotyczące jednego z nich dotyczą somatycznie także drugiego, reagującego na zapośredniczone bodźce. Sensualna więź, swego rodzaju połączenie percepcji dwojga ludzi, których wiąże gorące uczucie, dobrze wpisuje się w koncepcję świata Juliana Przybosa. Obraz podobnych relacji odnaleźć można między innymi w wierszu *Doświadczenie wzrokowe* (z tomu *Narzędzie ze światła*), gdzie bohater liryczny

doświadcza powidoku w reakcji na bodziec wzrokowy, którego zaznała jego ukochana – to ona patrzy na zielony nurt rzeki, a w jego oczach różowieją ściany białego domu.

### **W wirtualnej przestrzeni: rekonstrukcja**

Najdogodniejszym medium do udostępnienia tego rodzaju dokumentów wydaje się internet. Opublikowanie wybranych tekstów archiwalnych drukiem, w formie tradycyjnej monografii, pozbawi je materialnego kształtu, ograniczając obcowanie z dokumentami wyłącznie do warstwy językowej. Umieszczenie na stronie internetowej umożliwi natomiast nie tylko prezentację zeskanowanych tekstów, ale pozwoli także zrekonstruować samą strukturę archiwum. Budowa serwisu internetowego i sposób uporządkowania materiałów może stanowić odwzorowanie porządku panującego w drewnianej szafie warszawskiego mieszkania, w której Danuta Kula przez lata przechowywała papiery z biurka poety. Dwadzieścia ciasno ułożonych teczek (w niektórych znajdują się dwie lub trzy kolejne te czki lub spakowane osobno zespoły kartek), pozbawionych tytułów czy opisów, zdecydowanie wymaga uporządkowania. Poszczególne dokumenty trzeba zaklasyfikować do jednej z kilku kategorii: maszynopisy, rękopisy, fragmenty poetyckie, notatki użytkowe, korespondencja urzędowa, korespondencja prywatna. Granice pomiędzy kategoriami nie są jednak wyznaczone precyzyjnie i wiele dokumentów z powodzeniem można wpisać w dwa różne porządki. Wszak notatki użytkowe (np. wspomniany numer telefonu do krawca) bez wątpienia są rękopisami, urzędowa korespondencja bywa na marginesach opatrzona odręcznymi notatkami poety, maszynopisom towarzyszą czasem obszerne fragmenty tekstu rękopiśmiennego.

Niekiedy dokumenty przynależne do różnych kategorii pozostają ze sobą znacząco powiązane, dotyczą tych samych zagadnień, odwołują się do siebie, stanowią kolejne – rękopiśmienne i maszynopisane – wersje tego samego tekstu. Internet umożliwi równoczesne uruchomienie wielu potencjalnych porządków. Podstawowy będzie rekonstrukcją archiwalnej szafy. Użytkownik strony będzie mógł przeglądać dwadzieścia folderów – odpowiedników papierowych teczek – w których znajdzie zeskanowane dokumenty opatrzone krytycznym komentarzem i niezbędnymi objaśnieniami. Precyzyjne otagowanie wszystkich obiektów umożliwi przeporządkowanie materiałów, wygenerowanie

## Ciąg dalszy

Dziwczyną nachyła się nad zwołtemi.

Duwał obala białozę.

Stychała w tot kamieniarza.

Przesiedlenie go na coś za ścianą, na dworku. Ale co?

~~Wzrost~~ Dziecko ptasze.

(Z tych zdań — nie tylko z tych, ale z jakichkolwiek innych — mogę wyprawadzić poemat.

Wystawisz się w taki ~~zespół~~ zespół zdań innych zdań wpatrzyj i wstuchaj, a rozwinie się świat poetyki noszący samorzutnie i niepowstrzymanie, dążący za chwilę do ogarnięcia wszystkiego. Świat poetyki czyli — ten sam a przemieniony. I pozostanie — nieważenie, w choć można zacząć od słowa „zimneko”, aby udeżyć czo-  
Tem wyobraźni o piwarde... przenosząc ją w jarzmo.

Mogę... a więc nie skończę, ciągnę dalej.)

spisu rękopisów, maszynopisów czy kartek pocztowych oraz wyświetlenie wybranego zespołu tekstów. Umieszczona na stronie wyszukiwarka pozwoli znaleźć na przykład wszystkie rękopiśmienne notatki, w których wspomniany został konkretny motyw, problem lub twórca. W ten sposób funkcjonalność archiwum, przyjazny charakter serwisu, łatwość odszukania potrzebnych materiałów będą sprzyjały pracy badawczej, a zachowanie prymarnej struktury uporządkowania dokumentów da złudzenie realności – użytkownik obcujący ze zdigitalizowanymi materiałami będzie miał wrażenie, że otwiera kolejne teczki z dokumentami i może je przeglądać, nie kierując się narzuconym przez innych badaczy porządkiem.

Serwis internetowy i nieograniczona w gruncie rzeczy możliwość publikowania różnego rodzaju materiałów (plików tekstowych i graficznych) pozwoli na udostępnienie nie tylko tekstu archiwaliów w edycji krytycznej, ale także zeskanowanych dokumentów. Będzie więc można równocześnie przyrzeć się układowi graficznemu notatek, zobaczyć sposób ich rozmieszczenia na stronie, obejrzeć obszarpany brzeg kartki czy śledzić związek gryzmołów uczynionych na marginesie gazety z opublikowanymi w niej artykułami oraz przeczytać ten sam tekst opracowany wydawniczo, przystosowany do współczesnych norm ortograficznych, niejako rozszyfrowany i objaśniony. Internet i system odnośników (hiperłącza) pozwala też zachować i sygnalizować powiązania pomiędzy dokumentami (np. związek między notatkami dotyczącymi wizyty u dentystki) oraz odsyłać użytkownika do materiałów zewnętrznych (np. publikacji dotyczących twórczości poety).

### **W teczce arcypoety: okruchy wiedzy**

Przeniesienie domowego archiwum do wirtualnej przestrzeni pozwoli więc równocześnie ocalić jego ulotny charakter oraz uporządkować według naukowych, literaturoznawczych kryteriów. Wśród zbiorów znajdują się przede wszystkim dokumenty z lat 60., które gromadziły się w niewielkim mieszkaniu Danuty Kuli i Juliana Przybosia. Przyboś był wówczas uznanym poetą, pytano go o zdanie w sprawach dotyczących literatury, kultury, życia społecznego – o najważniejsze książki minionego ćwierćwiecza i o lokalizację pomnika Bohaterów Warszawy. Chętnie przyjmował rolę mentora, doradzał młodszym twórcom, bezwzględnie tropił i krytykował wszystko, co wydawało mu się zagrożeniem dla piękna literatury i sztuki – poetów, którzy w nieuzasadniony sposób

zarzucili interpunkcję, czy autorów lichych wierszy w elementarzu. Materiały zgromadzone w domowym archiwum w dużym stopniu stanowią odzwierciedlenie jego uporządkowanej osobowości, systematyczności i umiłowania ładu, ale przynoszą też szereg badawczych zaskoczeń. Poecie także w codziennym życiu przeszkadza to, co brzydkie. Protestuje przeciw brudnemu warsztatowi samochodowemu, z którego dolatują do jego mieszkania nieprzyjemne zapachy. Śmieszą go niezamierzone, zaskakujące zestawienia nieprzystających poetyk. Dopisuje „ha!” na zaproszeniu na spotkanie, w którego programie prezentacji kandydatów na radnych towarzyszyć miała projekcja filmu *Agnieszka wśród gangsterów* (poz. II076).

Przyboś – jak pokazuje domowe archiwum – to nie tylko twórca, ale również klient pracowni krawieckiej, pacjent poradni stomatologicznej, bywalec księgarni, użytkownik biblioteki, podróżnik, widz teatralnych spektakli, człowiek niezwykle uważny i zainteresowany różnymi dziedzinami wiedzy. Notatki dotyczące elektryki, opisy bibliograficzne uniwersyteckich podręczników z mechaniki, precyzyjnie zapisane nazwy egzotycznych roślin i zwierząt, definicje i naukowe terminy nie tylko z zakresu literaturoznawstwa obficie pojawiają się wśród zapisków Przybosia. Są one swego rodzaju dokumentem sposobu myślenia poety i ilustracją mechanizmów jego języka poetyckiego. Otóż w lirykach Przybosia wszelkie sensy metaforyczne, naddane, implikowane, budowane są na solidnym fundamencie znaczeń dosłownych. Skondensowane metafory, które jeszcze w dwudziestoleciu międzywojennym tak krytykował, a później i podziwiał Karol Irzykowski, zawsze mają punkt zaczepienia w rzeczywistości, odnosząc się do sensualnej percepcji mimetycznie odzwierciedlonego świata. U podłoża awangardowej poetyki Przybosia po części można doszukać się podstawowych założeń realizmu. „Widzę i opisuję” mógłby powtórzyć za uwielbionym w tyłu szkieł Mickiewiczem, zaznaczając jednak, że patrzy, jak nikt jeszcze dotąd nie patrzył, i spojrzeniem powołuje do istnienia nową rzeczywistość, poświadczając nowe sytuacje liryczne<sup>2</sup>.

„Prawdziwy malarz maluje tylko to, co ujrzał.  
[...] O realności, czyli o prawdziwym malarzu, mówi  
praca oka ustawicznie odkrywająca w rzeczywistości

<sup>2</sup> Termin „sytuacja liryczna” do nauki o literaturze wprowadził E. Balcerzan, „Sytuacja liryczna” – propozycja dla poetyki historycznej, [w:] M. Głowiński (red.), *Studia z teorii i historii poezji*, seria II, Wrocław 1970, s. 338.

nie znane dotychczas strony jej widzialności” – pisze Przyboś<sup>3</sup>.

Uwagi dotyczące malarstwa realistycznego i abstrakcyjnego można odnieść również do poezji, w której poeta opisuje wyłącznie to, co przeżył, czego doznał i doświadczył w emocjonalnym i somatycznym wymiarze, odkrywając jednak nawet w powszechnych i codziennych doświadczeniach nowe, dotąd nieopisane aspekty. Każda metafora odnosi się do namacalnej, doświadczonej sensualnie i empirycznie rzeczywistości, wymaga zatem rzetelnej wiedzy o prawach fizyki, mechaniki, biologii, opisujących funkcjonowanie świata w dosłownym wymiarze.

Wiersze z pierwszych tomików poetyckich (*Śrubby* z 1925 i *Oburącz* z 1926 r.) są świadectwem dużej wiedzy z zakresu nowoczesnej mechaniki – Przyboś na przykład dobrze zna budowę i sposób funkcjonowania tokarki, która w wierszu *Porwany przez przenośnię* generuje kolejne znaczenia metaforyczne. Tytułowa przenośnia (metafora, ale i pas transmisyjny napędzający maszynę) równocześnie urzeka i niszczy bohatera liryku, Józefa Rąba, tokarza-poetę<sup>4</sup>. Meta-poetycka wymowa utworu nadbudowana jest nad sensem dosłownym – wiarygodnym opisem pracy tokarza. W późnych wierszach metafory znacznie częściej odnoszą się do świata przyrody, a kolejne piętra znaczeń budowane są na podstawie nazw zwierząt i roślin, przywoływane niekiedy w różnych językach, jak gdyby bohaterowie liryczni sprawdzali, które z określeń najlepiej przystaje do opisywanej rzeczywistości. Tak dzieje się między innymi w wierszu *Lekcja* (z tomu *Wiersze i obrazki*, Warszawa 1970, s. 48–49), gdzie spacer przez park staje się pretekstem do metaforycznej wspinaczki w górę, po gałęziach jaworu, a wyliczenie nazw napotkanych roślin i zwierząt w poszukiwaniu najbardziej trafnej prowokuje do stawiania pytań o metafizyczne aspekty nazywania rozumianego jako powoływanie do istnienia. Ojciec i córka – bohaterowie liryczni – podziwiają złoć żółtą (*gagea lutea*), lisa (*vulpes vulpes* i *vulpes fulva*), jawor (*acer pseudoplatanus*) i wreszcie wiewiórkę, „gajów tanecznicę”, do której przymierzono najwięcej obcojęzycznych określeń (*écureuil*, *sciurus*, *squirrel*, *káterica*). Łatwo można sobie wyobrazić notatki, jakie Przyboś musiał sporządzić, pracując nad tym wierszem.

Podobne okruchy encyklopedycznej wiedzy znajdujemy w zapiskach z domowego archiwum. Są to informacje tak niezwiązane z wykształceniem i zainteresowaniami Przybosia (choć, oczywiście – jak pisał Edward Balcerzan – arcy-poetę interesuje wszystko)<sup>5</sup>, że trudno uzasadnić ich obecność w notatkach poety inaczej niż gromadzeniem materiału poetyckiego, kompletowaniem cegieł, z których zbudowana zostanie przestrzeń oznaczająca kolejnych metafor. Na jednej z archiwalnych kartek Przyboś zapisał: „judaszowe drzewo / żydowskie drzewo/ Pustynnik olbrzymi / *Eremurus robustus*” (poz. 1053). Zanotowane sformułowania to nazwy dwóch różnych roślin – judaszowiec to drzewo, które na wiosnę całe pokrywa się kwiatami (pąki wyrastają bezpośrednio na pniu i starszych gałęziach), legendarnie związane z samobójstwem Judasza; pustynnik to bylina o strzelistych kwiatostanach, doskonale przystająca do wyobraźni poety. Być może ta notatka to ślad poszukiwań egzotycznej rośliny o kształcie odpowiednim, aby współgrać w powidoku z tyczką skoczka i jego dynamicznym ruchem przedstawionym w wierszu *Motyl?* Liryk powstał zainspirowany krajobrazami Serbii i Chorwacji. Z przyrodą tego rejonu związane są więc również roślinne metafory, w których ostatecznie poeta przywołał nie judaszowe drzewo czy pustynnika olbrzymiego, ale żółte i fioletowe kwiaty *šeboj-vihojle* (nazwa nie ma polskiego odpowiednika, to ewidentny przykład nieprzekładalności denotacji) oraz zielono-żółty kwiat agawy. Strzelisty pęd agawy wtopił się w otaczający pejzaż i pozostawał niezauważony, póki z niebytu nie wyrwało go podobieństwo z ruchomym obiektem – współgrał z ruchem skaczącego o tyczce sportowca: „spojrzałem, / wysoko na skok o tyczce / zielony kwiat agawy o swojej łodydze / wystrzelił jak skok powidok” (*Motyl* z tomu *Kwiat nieznany*, 1968). Czy kwiat zauważony ze względu na pionowość linii, która powtarza tor lotu i kształt tyczki sportowca, mógłby być pustynnikiem olbrzymim? Czy rzeczywiście tego dotyczy odnaleziona notatka? Dlaczego Przyboś ostatecznie zdecydował się na agawę? Te pytania pozostają bez odpowiedzi, ale nawet jeśli w badaniach archiwalnych poruszamy się w sferze domysłów, nie ulega wątpliwości, że błahe i pozornie niepowiązane z poezją notatki są nie tylko dokumentem życia, ale dają też przesłanki do rekonstrukcji procesu twórczego i metody budowania metafor.

<sup>3</sup> J. Przyboś, *O realizmie w malarstwie*, [w:] idem, *Linia i gwar*, t. 1, Kraków 1959, s. 164, 166.

<sup>4</sup> E. Balcerzan, *Julian Przyboś*, Warszawa 1989, s. 54.

<sup>5</sup> E. Balcerzan, *Poezja polska w latach 1939–1965*. Cz. 1, Warszawa 1982, s. 198–199.